Kuryer Poznański.

Nr. 85. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 14 kwietnia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 13 kwietnia.

Ta myśl, że car Aleksander III może z czasem zechce prowadzić samodzielną, narodową politykę rosyjską, mąci spokój Niemcom i śmiertelną przejmuje ich trwogą. Przebrzmiały bez głębszego wrażenia przypomnienia o dawnéj — tradycyjnéj przyjaźni, przypomnienia ponowione jeszcze niedawno temu w okólniku Giersa, nie zadowolił pobyt cesarzewicza niemieckiego w Petersburgu i dane mu podobno jakieś rękojmie — Niemcom to wszystko nie wystarcza. Dopóki nowy władzca rosyjski nie wyrobi w sobie tego głębokiego przekonania, że jeden tylko żywioł niemiecki utrzymać jest zdolen chwiejący się jego tron, utrzymać Rosyą jako państwo, dopóty zdaniem polityków berlińskich grozić będzie wielkie niebezpieczeństwo cesarstwu rosyjskiemu. To więc przekonanie wpoić usiłują Aleksandrowi III w Berlinie. Zadania tego trudnego podjął się historyk-dyplomata Nat. Ztg. i w artykule zatytułowanym „der Beginn Aleksanders III und Panslavisten“ dowodzi obszernie na podstawie faktów, że Rosya jako organizacya polityczna zawdzięcza byt swój wyłącznie cudzoziemcom — ma się rozumieć Niemcom — i że tak długo może się tylko jako taka ostać, jeżeli jéj władzcy uwierzywszy na ślepo Niemcom, słuchać będą ich rad i rozkazów. Na artykuł ten zwrócą niezawodnie uwagę w Petersburgu i prasa rosyjska może nie pozostanie dłużną odpowiedzi. Wypada nam zatém bliżéj się poznajomić z jego treścią.

„Śmierć carów rosyjskich była — pisze historyk berliński — zawsze od wieków hasłem dla narodowego moskwicyzmu do reakcyi przeciw zachodniemu żywiołowi, do reakcyi w życiu państwowém, w administracyi i wojskowości. Państwo rosyjskie zbudowane zostało przy pomocy Niemców, Francuzów, Anglików, Holendrów, Szwedów i Polaków (?). Im który z carów posiadał więcéj siły i samodzielności, tem téż skwapliwiéj szukał pomocy i poparcia u cudzoziemców. Żywioł rosyjski znosił to z wewnętrznem niezadowoleniem, znosił dopóty, dopóki nie doczekał się pomyślnéj chwili, w któréj ze skutkiem mógł rozpocząć walkę z cywilizacyjnemi pierwiastkami zachodu. Ta chwila nadchodziła zwykle przy zmianie tronu, ponieważ wtedy nowy car bywał i najsłabszy i ulegał wpływom narodowych żywiołów. To panowanie reakcyi narodowéj panowało lat kilka, dopóty, dopóki nie wzięły znów przewagi względy na dobro państwa i carowie nie powracali do dawnych tradycyi. I tak równocześnie ze śmiercią cara Mikołaja nastąpiła reakcya słowiańszczyzny w całéj swéj sile i rozpoczęła się walka z wszystkiém, co nie było specyficznie rosyjskiém. Różnica, zachodząca pomiędzy rządami cara Aleksandra II a rządami jego poprzedników, polegała na tém, że rosyjskie żywioły narodowe wziąwszy raz górę, nie dopuściły już nigdy do znaczenia cudzoziemców. Lat 26 hołdowano w Rosyi słowiańskiém tendencyom. Tendencye te znajdowały bardzo silne poparcie u tronu: wszystko, co tylko przypominało zagranicę, było skazane na zagładę. Jeżeli się dziś spytamy, co za panowania księcia Gorczakowa, Milutyna i Aksakowa stało się z organizacyą państwa rosyjskiego, to nie trudną będzie odpowiedź. Jak daleko sięgał wpływ tych ludzi, tak téż daleko sięgały chaos i rozprzężenie. Rozbicie na atomy społeczeństwa rosyjskiego nie doszło nigdy do tak olbrzymich rozmiarów, nigdy téż nie była bardziéj wypartą państwowa idea rosyjska i nieudolniejszém kierownictwo spraw publicznych.“

Autor artykułu w dalszych swych wywodach z rozmysłem identyfikuje narodowe poczucie w ludzie rosyjskiém z mrzonkami panslawizmu, i tak daléj pisze:

„Szkoła panslawistyczna poczęła burzyć zbudowane trudami wieków państwo rosyjskie; panslawiści wyparli z stanowisk cudzoziemców, nie mając sami tyle zdatności i rutyny, iżby ich mogli zastąpić. Podczas gdy z jednéj strony panslawiści Rosyą historyczną poświęcali ideom panslawistycznym, z drugiéj wzięli sobie nihiliści za zadanie rozbicie istniejącego porządku społecznego. W téj sztuce niszczenia pokazali się panslawiści i nihiliści mistrzami.

Nie należy nigdy o tém zapomnieć, że państwo rosyjskie jako organizacyą polityczną utworzyli carowie jedynie przy pomocy obcych żywiołów, że zatém nie jest ono tworem idei słowiańskiéj. Ludność rosyjska dostarczyła tu wprawdzie głównego materyału, ale właściwéj budowy politycznéj dokonały wyłącznie twardsze żywioły zagraniczne, ująwszy w pewne formy miękką i płynną masę słowiańską.“

W końcu następującym sylogizmem politycznym zamyka polityk berliński swe wywody:

„W Rosyi mogą instytucye wolnomyślne powstać jedynie na podstawie idei państwowéj, którą tamże zaszczepili cudzoziemcy; idea ta w kraju, jak Rosya, jest wtedy jedynie możliwa, jeżeli przejmą się nią wszystkie narodowości; ta idea państwowa musi się różnić od idei słowiańskiéj, musi ona wszystko ogarnąć i podbić pod swe panowanie wszystkie sprzeczne kierunki, wszystkie ludy w skład państwa rosyjskiego wchodzące. Na téj drodze powstała autokratyczna Rosya, na téj téż drodze powstać może i utrzymać się Rosya konstytucyjna.“

Taką jest myśl przewodnia streszczonego powyżéj artykułu berlińskiego, myśl jasna, do któréj nie potrzebujemy obszerniejszego dodawać komentarza. Przybysze niemieccy utworzyli z bezwiednéj, nieudolnéj masy słowiańskiéj państwo rosyjskie, nadali mu polityczną organizacyą. Fakta historyczne wykazują, że w czasach, w których narodowe żywioły rosyjskie przychodziły do władzy, upadała Rosya, rozprzęgały się węzły społeczne, i słabła idea państwowa. Przed Rosyą nowa otwiera się przyszłość, wchodzi ona w nowy zakres swych dziejów, zmierza do konstytucyonalizmu. W téj nowéj erze będzie potrzebowała Rosya dalszéj pomocy; narodowe żywioły rosyjskie nie zdołają utrzymać całości państwa; nowy więc władzca rosyjski powinien bezwzględnie zaufać Niemcom i w ręce ich złożyć ster rządów i losy przyszłości swego kraju. Nie wątpimy, że historycy rosyjscy zdołają naprzeciw tym wywodom historycznym swego kolegi berlińskiego inne stawić fakta i dowieść, że Rosya dzisiejszy swój upadek moralny i polityczny zawdzięcza właśnie owym przybyszom niemieckim.

Francuzka Izba deputowanych obradowała w dniu onegdajszym nad sprawą tunetańską. Na interpelacyą deputowanego Janvier de la Motte dał prezes ministerstwa odpowiedź, która zdaniem naszém powinna rozproszyć obawy mocarstw europejskich co do przypisywanych Francyi zachcianek zaborczych. Pan Ferry tak mówił: Rząd wypowiedział niedawno temu w senacie i w Izbie deputowanych swe zapatrywania w sprawie tunetańskiéj i określił swe stanowisko; do objaśnień wtedy poczynionych nie potrzebuje zatém niczego dodawać; stan rzeczy nad granicami Tunisu jest nieznośny, rząd chce ukarać winnych i chwycić się takich środków, któreby raz na zawsze zapobiegły powtórzeniu się smutnych wypadków; republika nie myśli o żadnych anekcyach i zdobyczach, chce jedynie zabezpieczyć przyszłość Algieru, rząd posunie się tylko tak daleko, o ile tego wymagać będzie konieczność, o ile tego wymagać będzie bezpieczeństwo granic Algieru.

Nowy gabinet włoski już się ukonstytuował pod wodzą p. Depretisa, który obejmie prezesostwo w ministerstwie a z niém zarazem tekę spraw zagranicznych; dotychczasowi członkowie gabinetu: ministrowie wojny, finansów, oświecenia i robót publicznych zatrzymują swe dawne stanowiska. Tak tedy odegrano ponownie komedyą p. t. „Wiele hałasu o nic,“ gdyż, pomijając ustąpienie Cairoliego, pozostaje wszystko po staremu; spodziewać się zatém nie należy żadnéj zmiany w dotychczasowych stósunkach rządu włoskiego, i żadnéj zmiany stanowiska, jakie rząd ten zajmuje w kwestyach polityki wewnętrznéj. — Upadek Cairoliego sprowadziły, jak się zdaje, względy na Francyą, z którą, jak to donosi National, chce król Humbert nadal w przyjaznych pozostawać stósunkach. Były prezes gabinetu włoskiego stał się bowiem persona ingrata dla Francyi od chwili, w któréj ośmielił się rzucić jéj groźbę i wskazać na istniejące porozumienie pomiędzy Włochami a Anglią.

Rząd grecki okazuje ochotę rozpoczęcia targów z mocarstwami. Jak donosi telegram, postanowił rząd grecki nie odrzucać całkiem projektu ambasadorów i ze swéj strony stawić pewne warunki, które w następstwie doprowadziéby musiały do nowych rokowań. Mocarstwa przeniknęły widocznie ten plan grecki, gdyż, jak opowiada inny telegram z Aten, oświadczono tak królowi Jerzemu, jak i jego doradzcom, że jeżeli Grecya nie przyjmie potwierdzonéj przez mocarstwa linii granicznéj, wtedy pozostawioną zostanie własnemu losowi. W skutek tego kategorycznego oświadczenia nie zechcą zapewnie Grecy dłużéj się opierać i nowych stawiać warunków.

---

* **Rzym,** 11 kwietnia. Masołow i Buteniew prowadzą regularnie daléj rokowania z J. E. Kardynałem Jacobinim. Stolica święta pragnie usunąć trudności obecnego stanu rzeczy i zawrzeć stały układ na podwójnéj podstawie wolności Kościoła katolickiego i naprawy czynów samowolnych.

(Depesza Monde'a.)

Czynem samowolnym było rozpędzenie Biskupów łacińskich na wygnanie i jednostronne, bo przez sam rząd carski dokonane zniesienie Unii św. Samowolnym czynem było nadanie władzy takiemu apostacie Żylińskiemu w Wilnie, Liwczakom i Popielom wśród Unitów. Te akty samowolne muszą być naprawione przez przywrócenie Biskupów, przywrócenie Unii i wypędzenie apostatów. Wolności Kościoła zaś sprzeciwiające się pęta, nałożone przez nadzór państwa i synodu petersburgskiego, winny być usunięte.

Do tegoż Monde'a piszą z Rzymu pod dniem 8 bm., że poseł bawarski u Stolicy św., hr. Paumgarten, udał się przed kilku dniami do Watykanu, aby wręczyć Ojcu św. list własnoręczny cesarza Wilhelma. „Jeżeli informacye moje są prawdziwe — pisze daléj korespondent — a mam wszelkie powody sądzić, że są takiemi, to w liście tym daje cesarz Wilhelm Ojcu św. najzupełniejsze zapewnienie co do wolności katolików w Niemczech i równocześnie prosi go o moralne poparcie w walce przeciw partyi anarchicznéj. Zdaje się również, że i ostatni pobyt w Rzymie arcyksięcia Ludwika Wiktora, brata cesarza Franciszka Józefa, miał związek z tą sprawą, do któréj również odnoszą się rokowania na nowo podjęte między Rosyą a Stolicą św., oraz obecność księcia Karola pruskiego w Rzymie.“

---

* **Jeszcze oszczerstwa.** Nigdy nikt z większym uporem nie powtarzał swego „Eppur si muove“, jak p. Pindter swych kalumnii na nas Polaków. Argusowe oczy jego śledzą po wszystkich zakątkach Europy, czyby się gdzieś nie dało wyszpiegować jakiegoś nihilisty Polaka — i oto usiłowaniom jego przychodzi w pomoc fakt, że przewodniczący rady miejskiéj w Paryżu Lacroix, człowiek wielce radykalnych przekonań, pochodzi podobno z rodziny polskiéj Krzyżanowskich. Cały ogrom konsekwencyi, jakie z tego faktu wypłynąć powinny n. p. w postaci małego stanu oblężenia na wszystkie miasta, gdzie są Krzyżanowscy — rozpiera już zapewne duszę szanownego redaktora nad Spreą.....

Co więcéj. Pan Pindter wyczytał w Czasie wiadomość, jakoby wpływ cesarzewicza niemieckiego był widoczny w sprawie posłuchania Polaków u cara Aleksandra III — a w Dzienniku Poznańskim jakoby każde zbliżenie się dworu berlińskiego do Petersburga było „ciosem“ dla interesów polskich. Według p. Pindtera, rzuca ta zgodność Czasu z Dziennikiem Poznańskim jaskrawe światło na dawniejsze szczwania Rosyi na Niemcy — przyczém i Gołos, „dziennik polski pod rosyjską redakcyą“, od lat wielu ważną miał grać rolę.

„Mamy tu wyznanie — pisze p. Pindter — że przychylny Niemcom car, jakim był Aleksander II, jest dla Polaków niewygodny (— więc go zamordowali? — czy tak? Red. Kur.) — a kto sądu swego o sprawach politycznych nie opiera na gazetach z dnia poprzedniego, lecz na samodzielném ocenianiu wypadków historycznych, ten mimo wszelkich protestacyi dzienników polskich z tém wyznaniem Czasu i Dziennika Poznańskiego połączy fakt, że Polacy urządzeniem nowoczesnéj „Vehmy“ i przebraniem skrytobójców pod nazwą „wieszających żandarmów“ uprzedzili rosyjskich nihilistów o całe lat 10.“

Pan Pindter nie wypowiada wszystkiego, co myśli — ale ostatecznym wynikiem jego konkluzyi musi być to, że ponieważ car Aleksander II był nam niewygodnym — przeto... no! — sprzątnęliśmy go ze świata!... choć nie wprost, to pośrednio, stworzywszy nihilistom model w postaci wieszającego żandarma.

To ciągłe, nieustanne i tak zjadliwe napastowanie dowodzi, jak bardzo my Polacy pewnym ludziom zawadzamy; jak bardzo tym pewnym ludziom zależy na tém, aby nie przyszło do porozumienia pomiędzy Rosyą a Polakami pod jéj berłem pozostającymi, — a nakoniec dowodzi i tego, że pomiędzy Rosyą a Niemcami przyjaźń na słabych dotąd wznosi się podwalinach, kiedy ją ciągle trzeba spajać cementem podszczuwania cara Aleksandra III na Polaków. Słusznie téż pisze Germania, że:

„wszystkie te zaczepki Nordd. Allgem. Ztg możnaby milczeniem pominąć, gdyby nie było dowiedzioném i pewném, że sprawa polska tak wielkie ma znaczenie ze względu na stósunki między Niemcami a Rosyą, i gdyby ciągłe te gadaniny o polskich żandarmach wieszających nie dawały powodu do przypuszczenia, że stósunek Niemiec do teraźniejszego cara rosyjskiego nie jest jeszcze tak serdeczny, jakby tego sobie życzono w „dobrowolnie rządowych“ sferach.“

Tak piszą Niemcy, rozsądnie na tę rzecz patrzący.

Dziwne to zaiste zjawisko! Polacy — odgrywający ważną rolę w politycznych stósunkach rosyjsko-niemieckich, Polacy szczwający cara na Niemców! My zdeptani, postponowani, skazani na zgermanizowanie, na wyparcie przez niemieckich kolonistów — mamy jeszcze w oczach p. Pindtera tyle siły, że możemy przeszkadzać zgodzie i przyjaźni dwóch cesarzy! Jeżeli tak jest, to aby nas wyprzeć z tak wpływowych stanowisk, oczernianie nas na bibule nie na wiele się przyda, — myśmy już cięższe przechodzili koleje. Oszczerstwo spada na głowy oszczerców.

Niektóre gazety rosyjskie starały się dowieść, że dla tego nie masz zgody pomiędzy rządem rosyjskim a poddanymi mu Polakami, — ponieważ Niemcy rząd carski podszczuwają na Polaków. Tutejsza Posener Ztg. odwraca kota w miechu i powiada, że dla tego nie masz zgody pomiędzy rządem pruskim a poddanymi mu Polakami, ponieważ Rosyanie podburzają Niemców na Polaków. Nordd. Allg. Ztg. powiada, że nie masz zgody pomiędzy rządem rosyjskim a niemieckim, ponieważ Polacy szczują cara na Niemców. Co to za galimatjasz i kołowacizna.

Jedyna recepta na to jest taka, niechaj rządy rosyjski i pruski, idąc za przykładem cesarza Franciszka Józefa, oddadzą Polakom przynależne im prawa, niechaj nam pozwolą nazywać i czuć się Polakami, uczyć się po polsku, sądzić się po polsku i sprawy administracyjne w ojczystym załatwiać języku — a wtenczas znikną z pewnością w wyobraźni p. Pindtera wszystkie owe „szczwania — i podjudzania. Prusy mają w ręku klucz całéj sprawy.

---

* **Gazeta Toruńska** pisze:

Ad vocem wnioskn Windthorsta spotykamy się z uwagą, że podczas obrad nad nim w parlamencie niemieckim z 6 posłów polskich, którzy byli w Izbie, czterech było z Prus Zachodnich, a dwóch tylko z Poznańskiego.

„Takim sposobem — dodano do powyższego spostrzeżenia — powiedziećby można z czystém sumieniem, że Wielkopolski w Berlinie nie było i że Wielkopolska za wnioskiem Windthorsta nie głosowała.“

Ani to prawdziwe, ani polityczne. — Nie o to chodzi, ilu i którzy głosowali, ale o to raczéj, że do wniosku przychyliło się Koło polskie, poparło go i za nim głosowało.

Rozróżnianie między Wielkopolską a Pruską ziemią bardzo niewczesne w tym razie i zakrawa na jakąś scysyą, z niebezpiecznéj strony uderzając w solidarność Koła.

Gdy się teraz powołujemy na przyrodzone i międzynarodowe zatwierdzone prawa polskiéj narodowości, najmniéj zaiste godzi się dzielić na prowincye. W takiéj chwili zalecałoby się raczéj prawić o niepodzielności i dążyć do tego, aby Koło polskie obejmowało wszystkie dzielnice nie tylko Polski z przed 1772 r., ale przez polską ludność w ogóle zamieszkałe.

My przynajmniéj zamierzamy polecić rezolucye poznańskiego wieca wszystkim Polakom w monarchii pruskiéj.

Z listu pasterskiego

Biskupa bośniacko-syrmijskiego

ks. Józefa Jerzego Strossmayera.

(Ciąg dalszy.)

II.

„W warunkach, w jakich św. Apostołowie żyli przed lat tysiącem, objawiały się pomiędzy Słowianami przedewszystkiém dwie potrzeby, którym trzeba było zadość uczynić w spełnieniu apostolskiego posłannictwa: używanie języka słowiańskiego w liturgii i taki samorząd kościelny, aby Słowiańszczyznę zasłonić od obcego wpływu. I jednéj i drugiéj potrzebie można było zadość uczynić pod egidą jedności kościelnéj, — zwyciężając z potężną pomocą Stolicy św. wszystkie trudności i oszczerstwa, na jakie św. Apostołowie narażeni byli w swém świętém posłannictwie.“

Co się tyczy pierwszéj potrzeby, to św. Apostołowie nasi byli głęboko przekonani, że przystoi narodowość i język narodowy ściśle połączyć z wiarą świętą i zamienić je w narzędzie odkupienia rodzaju ludzkiego. Ożywieni tym duchem, uprawiali z takim zapałem i otaczali opieką i obroną język słowiański, że mu utorowali drogę aż do godności języka liturgicznego — wyższość, któréj im zazdrościć mogą w Europie samiż Włosi, Francuzi i Niemcy. Narażeni byli z tego powodu na niezwyciężone trudy i mozoły, które jednakże szczęśliwie na korzyść wiary i narodowości zwyciężyli — uciekając się zawsze do św. Stolicy rzymskiéj, aby tam znaleść opiekę i obronę. I tu przypomina ks. Biskup Strossmayer, jako pohańbione zostały czcze protestacye, któremi nieprzyjaciele św. Apostołów starali się zniweczyć ich usiłowania, — i jako Adryan II w liście wystósowanym do morawskiego księcia Rościsława i do panońskiego Kocela, przyniesionym do owego kraju przez Metodego w roku 869 po śmierci brata — potwierdził używanie języka słowiańskiego w służbie Bożéj i mszy św.; powtarza téż uroczyste słowa czcigodnego Papieża:

„Qui autem ausus fuerit aliter persuadere Vobis vituperans litteras linguae Vestrae, sit excommunicatus. (A ktoby się ważył inak was przekonywać, ganiąc język wasz, niechaj będzie ze społeczności kościelnéj wykluczony).

Opowiada daléj, jako w niższéj Panonii udało się nieprzyjaciołom i wrogom Metodego po śmierci Adryana II za jego następcy Jana VIII wyprzeć język słowiański ze służby Bożéj, a księcia morawskiego Swiatopługa przeciw temuż językowi uprzedzić; poszli oni tak daleko, że nawet wzbudzili podejrzenie co do saméj prawowierności św. Apostoła. Atoli niedługo trwał tryumf jego nieprzyjaciół — gdyż powołany przez Papieża, aby się bronił — przybył do Rzymu w roku 869 i z wymową, któréj resztki zachowane w spółczesnych kronikach jeszcze dziś do głębi poruszają każdego Słowianina — przekonał tak dalece Jana VIII o swéj niewinności, że tenże w liście pisanym do Swiatopługa nazywa Metodego „świętym mężem, którego wiara najzupełniéj się zgadza z wiarą Kościoła rzymskiego i odpowiada najzupełniéj tradycyi Ojców świętych.“ A nie tylko w ten sposób, ale i w innéj uroczystszéj formie potwierdził Jan VIII z téj okazyi na zawsze przywilej używania języka słowiańskiego przy mszy św. i w całéj służbie Bożéj — przywilej, z którego aż do dnia dzisiejszego dumni jesteśmy, którego tysiączną rocznicę obchodzono uroczyście w Dalmacyi, w Kroacyi i w katedrze Djakowarskiéj, poświęconéj ks. Apostołom przez samegoż księdza Biskupa Strossmayera.

„Ale może ktoś powie: „„wszystko to było — ale dziś tak nie jest““; — temu odpowiem: nie tak się rzeczy mają. Oto w roku ubiegłym w swéj wspaniałéj Encyklice Leon XIII ofiarował nam dar prześliczny, podobny do daru ofiarowanego nam niegdyś przez Papieży Adryana II, Jana VIII, dar godny wiekuistéj pamięci i chwały, podnoszący na nowy w Kościele Bożym widok starożytny zaszczyt naszych św. Apostołów, — a dodawający do ich apostolskiéj pracy nową pieczęć i nowy blask (dar posve sliczan njekadašnjemu daru pape Adrijana II i Ivana VIII, dar vriedan vjeczite uspomene i slave, dar koji staru slavu i czast naszih apostola na novi vidik u celoj crkvi uznasza, dar koji svemu djelovanju nasih apostola novi peczat i novi sjaj prisvaja). Owóż tedy całemu światu wiadomém jest, że nie jesteśmy wyjęci z pod serca Najwyższego Pasterza, który za przykładem Jezusa miłuje świat cały, że Ojciec św. Leon XIII pojmuje ważność słowiańskiéj sprawy w wieku dziewiętnastym, jak w wieku dziesiątym pojął ją Mikołaj I i jego następcy. Ojciec św. Leon XIII w Encyklice swéj zatwierdza i podnosi zupełnie działanie naszych Apostołów a mianowicie te ich zabiegi, przez które otrzymali dla języka naszego przywilej stania się językiem liturgicznym i wprowadzenia do świątyni.“

Przypomina daléj ks. Biskup Strossmayer list dziękczynny, jaki przesłał z téj okazyi Jego Świątobliwości i dodającą mu odwagi i otuchy odpowiedź, jaką w imieniu Leona XIII przesłał mu sekretarz stanu;

ks. Biskup oświadcza, że ją w niezatartéj zachowa pamięci, mianowicie owe słowa, w których Ojciec św. pochwala jego pomysły i błogosławiąc, zachęca go, aby ze świętym zapałem szedł w ślady świętych Apostołów Słowiańszczyzny. Prosił ks. Biskup Strossmayer, aby Stolica św. na nowo rzecz tę rozpatrzyła i wzięła pod rozwagę, czyby nie można języka słowiańskiego w służbie Bożéj rozszerzyć na wszystek świat słowiański — gdyby to było warunkiem zbawienia i zjednoczenia Słowian w wierze i w Kościele. Ojciec św. w odpowiedzi swéj rzecz tę pochwala (odobrava) i dodaje: że widocznem jest, iż Opatrzność pod samym religijnym względem przeznaczyła wielką przyszłość narodowi słowiańskiemu tak w Europie, jak w Azyi, i że Bóg tém zacném plemieniom posłuży się na wielką chwałę wiary i Kościoła Bożego. „Ojcze św. — chwała Ci i cześć wieczysta, za dar Twój!“ (Ah! Otcze Sveti — hvala Ti i slava vjeczita na daru Tvom).

Otoż to, co św. Apostołowie pod egidą Stolicy św. otrzymali pod względem używania języka słowiańskiego w służbie bożéj. A teraz zobaczmy, co otrzymali ze względu na samorząd Kościoła św.

Kiedy Metody św. znajdował się jeszcze w Rzymie po śmierci brata swego, przybyło do Rzymu posolstwo od księcia Kocela, prosząc go, aby do Panonii przysłał naszego Apostoła, celem głoszenia słowa Bożego. Poszedł tedy Metody św. pod koniec r. 869 do Panonii jako Biskup Sufragan, ale niebawem i on i książę przyśli do przekonania, że Metody nie mógłby spełnić swego apostolskiego posłannictwa, gdyby został podległym Arcybiskupowi Salzburgskiemu. Okazała się tedy potrzeba ufundowania osobnéj Stolicy metropolitalnéj dla Panonii, Morawy — i z tego powodu Metody udał się w r. 870 ponownie do Rzymu i na prośby swoje otrzymał od Adryana II dla narodu słowiańskiego Stolicę metropolitalną. A jest to metropolia syrmijska, na któréj już zasiadał na wyraźny rozkaz Papieża św. Andronik jeden z 70 uczniów Zbawiciela, — a która późniéj zburzona przez Awarów następnie została wznowiona, lecz przez Karola Wielkiego poddana przez lat 70 Arcybiskupowi Salzburgskiemu — wreszcie zaś przez miłość dla Słowian i św. Metodego od Papieża Adryana II tak przywrócona, że pod tym względem Biskupi syrmijscy uważać się mogą za następców św. Metodego. Metropolia ta obejmowała Panonią niższą i wyższą oraz Morawę.

Atoli wywyższenie téj stolicy do godności metropolii ściągnęło na św. Metodego gniew i nienawiść tej części duchowieństwa, która obcą była narodowości słowiańskiéj — i naraziła go na ciężkie prześladowanie. Aż do ostatniego czasu było rzeczą wątpliwą, w czyim to prześladowanie było interesie; dopiero z okazyi tysiącznéj rocznicy wprowadzenia języka słowiańskiego jako języka liturgicznego podobało się Panu Bogu odkryć w muzeum brytańskiém ważne dokumenta, publikowane w południowéj słowiańskiéj akademii w Zagrzebiu — pomiędzy któremi znajduią się listy Jana VIII do Arcybiskupa salzburgskiego Alwina, do Biskupa fryzyngskiego Hanona i Arcybiskupa pasawskiego Hermaneryka — z których to listów jasno dowiedzione jest prześladowanie, na jakie narażony był św. Motody ze strony duchowieństwa niemieckiego — i dzielna obrona, jakiéj doznał ze strony Jana VIII Papieża, który poszedł tak daleko, że ekskomunikował Arcybiskupa Hermaneryka, powołał go do Rzymu, aby się uniewinnił.

Dokumenta owe są wierzytelnym dowodem, że

> Św. Stolica rzymska nie obawia się niczego, kiedy idzie o obronę niewinnie prześladowanych — i o zabezpieczenie Kościołowi i narodowi wolności, bez któréj nie można ze skutkiem pracować nad zbawieniem wiecznem i doczesném.

Pod egidą rzymskiéj św. Stolicy Metody św. wrócił na swą stolicę, ale ponownie walczyć musiał z licznemi przeszkodami, gdyż nie mógł wrócić do Panonii, gdzie po śmierci Kocela prowincya ta dostała się pod zarząd Karolingów, głównych jego nieprzyjaciół. W Morawie książę Świątopług, pod wpływem tychże przeciwników, nie mógł znaleść pokoju — i dla tego św. Apostół raz jeszcze był w Rzymie w roku 879 i zażądał ponownie od Soboru i od Papieża Jana VIII obrony i otrzymał ją téż — gdyż Papież ponownie potwierdził uroczyście metropolitę panońskiego w osobie Metodego.

> „Nostrae Apostolicae auctoritatis praecepto Archiepiscopatus ejus privilegium confirmamus et in perpetuum Deo juvante firmum manere statuimus.“

Na nieszczęście stało się, że Świątopług pod wpływem przeciwników świętego Metodego ustanowiwszy stolicę nitrzańską z językiem łacińskim w służbie bożéj — co było powodem, że powoli zniknęła autonomia Panonii i Morawy, dla któréj tyle zdziałali św. Metody i Jan VIII, którego pamięć pomiędzy wszystkimi Słowianami, szczególnie pomiędzy nami Kroatami pozostanie wieczystą — gdyż bronił zawsze dzielnie interesów słowiańskich a nas Kroatów swemi mądremi radami i naukami odwiódł od schizmy bizantyńskiéj a złączył z Rzymem i cywilizacyą zachodnią. (Medju nami Hrvati na pose vjeczitu uspomenu zaslužuje, jer je probitke slavenske uviek krjepko branio i jer je nas Hrvate mudrimi svjeti i naputci od razvrata bizantinskoga odvratio i na svezu sa Rimom i sa zapadnom prosvjetom uputio).

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Kraków, 11 kwietnia.

(□) W końcu przeszłego tygodnia odbył się wybór pierwszego wiceprezydenta miasta. Większość głosów padła na pana Stefana Muczkowskiego, notaryusza i radzcę miejskiego. Swieżo obrany wiceprezydent długoletnią pracą swoją w sprawach miejskich i dokładną ich znajomością daje rękojmią, że powołaniu swemu godnie odpowie, a przemówienie jego po wyborze i odpowiedź prezydenta Weigla obudzają nadzieję, że między nimi istnieć będzie zgodność dążności i celów, na czém miasto tylko skorzystać może.

Rynek krakowski wzbogaconym niezadługo będzie o jednę budowlę, która jednak do podniesienia jego piękności nie bardzo się przyczyni. Dawniéj znajdował się między kościołem św. Wojciecha a Sukiennicami stary gmach szpeczący rynek i zasłaniający widok na front Sukiennic od strony ulicy Grodzkiéj. Gmach ten był własnością skarbu wojskowega. Kiedy po ukończeniu Sukiennic chodziło o tymczasowe uporządkowanie placu na okół Sukiennic na uroczystość jubileuszową Kraszewskiego, władze wojskowe po uzyskaniu na to zezwolenia z Wiednia, zburzyły z wielką uprzejmością dla miasta gmach swój, w którym się mieściła kordygarda, kładąc jedynie za warunek, żeby miasto obmyśliło jakie inne miejsce w obrębie rynku na bezpłatne umieszczenie kordygardy. Można było w sposób zupełnie odpowiadający wymagalnościom wojskowym oddać na ten cel dolne piętro jakiego domu, stojącego na uboczu; przy kościele Panny Maryi, np. znajduje się cały szereg kamienic, mających wystarczające miejsce na wystąpienie warty, tj. rozstęp między trotoarem a zabudowaniami. Rada miejska powzięła jednak nie zupełnie fortunny zamiar przyczepienia małego budynku do wieży ratuszowéj, stojącéj samotnie po zachodniéj stronie Sukiennic. Chociaż sporządzony w tym celu plan budynku odznacza się starannością zastósowania się kształtem i ornamentyką do stylu wieży ratuszowéj i do dolnej części Sukiennic; przyczepka jednak, choćby piękna, zostanie zawsze tylko przyczepką i drobnością swą psuć będzie wspaniałość widoku na dzisiejsze gmachy o wielkich zarysach. Wieżą ratuszową trzeba było albo zostawić w odosobnieniu i ozdobić ją tylko stósownie, jak tour de St. Jacques w Paryżu, albo dodać jéj gmach stósowny do jéj rozmiarów, przeznaczając go na jaki cel poważny. Przez uchwaloną w przeszłym tygodniu przyczepkę do wieży ratuszowéj straci niezawodnie zachodnia część rynku krakowskiego na dotychczasowym swym oryginalnie-wspaniałym pozorze.

Pożar gmachu teatralnego w Nicei przypomniał zarządowi miasta poruszone już kilkakrotnie niebezpieczeństwo, jakie grozi publiczności uczęszczającéj do teatru krakowskiego. Do budowy gmachu tego nie zastósowano ani środków konstrukcyjnych, zabezpieczających od nagłego szerzenia się ognia, ani tych środków komunikacyjnych, przez które ułatwić można spieszne wypróżnienie teatru. Całe bezpieczeństwo publiczności krakowskiéj polega na czujności dzielnéj tutejszéj straży ogniowéj: która w czasie przedstawień w dosyć znacznéj liczbie rozstawianą bywa z przyrządami do gaszenia po miejscach zachowania ostrożności wymagających. W przeszły tydzień komisya policyjno-budownicza odbyła pod przedwodnictwem prezydenta Weigla i delegata namiestnictwa pana Badeniego ścisłą rewizyą całego teatru, spisała zmiany, — uznane za pożyteczne i je rządowi, którego teatr jest własnoócią, do uwzględnienia zakomunikowała.

W czasie mszy żałobnéj, która w kościele Panny Maryi za spokój duszy ś. p. Andrzeja Rydzowskiego odprawioną została, odśpiewano „Requiem“ Verhulsta pod kierunkiem kapelmistrza Wrońskiego, poczém orkiestra wykonała marsz żałobny, kompozycyi ad hoc tegoż p. Wrońskiego. Po mszy św. ks. prof. Pelczar w ładnéj przemowie wykazywał przymioty, jakie powinien posiadać mąż publiczny, aby sobie zjednać mógł cześć taką, jaka otaczała zgasłego.

Z tegorocznych odczytów najwięcéj powszechnego zajęcia obudził odczyt profesora szkoły sztuk pięknych p. Władysława Łuszczkiewicza. Prelegent mówił o „harmonii i kontraście barw“ i wywołanych przez nie wrażeniach na oko. Odczyt był przez to równie nauczającym, jak przyjemnym, ponieważ prelegent umiał połączyć z gruntownością opracowanych przez naukę teoryi wytrawny gust doświadczonego malarza, a wykładając teoryą barw, wykazywał na bardzo zamujących przykładach, jak można podnieść blask i świetność barwy, przez harmonią lub kontrast, zestawiając ją z dopełniającemi, lub z kontrastującemi z nią barwami.

Przy ostatniéj wizycie biskupiéj odnaleziono w składach kapitularza katedry krakowskiéj bardzo ciekawą puszkę, używaną dawniéj za relikwiarz. Ks. kan. Polkowski przedstawił rysunek jéj na posiedzeniu komisyi sztuki akademii umiejętności, a oceniał ją p. Maryan, Sokołowski, poczytując ją za utwór wschodni z epoki, pozostającéj jeszcze pod świeżym wpływem dawnéj sztuki sassanidów. Jest to kasetka srebrna, pozłacana, ozdobiona rzeźbą i bardzo bogatą ornamentacyą, któréj właściwościami p. Sokołowski usprawiedliwiał swój domysł. Ścisłe oznaczenie epoki powstania tego prawdziwie artystycznego wyrobu wymaga jednak jeszcze nieco bardziéj wyczerpujących studyów.

Kraków zyskał od niejakiego czasu nowy rodzaj bardzo przyjemnéj rozrywki. Zawiązało się tu stowarzyszenie cytrzystów, które od czasu do czasu urządza koncerta publiczne. Ostatni z tych koncertów wypadł bardzo zadowalająco i dowiódł, że cytra nietylko jest bardzo przyjemnym instrumentem, ale zarazem dosyć dokładnym, aby na nim, przy stósownéj biegłości, z dobrém bardzo wrażeniem odgrywać nawet wielkie sztuki.

Madryt, 9 kwietnia.

Dwa potopy nam zagrażają: pierwszy w ulewnych aż dotąd deszczach, a drugi w naszém politycznem życiu. Wzbieranie rzek aż do sześciu metrów wysokości nad ich stan zwyczajny, jak n. p. Guadalquivir, grozi znowu nowym zniszczeniem mieszkańców nadbrzeżnych; zapewne i dla rólników po wielu miejscach Hiszpanii, korzyścią tyle wilgoci nie będzie. Potop polityczny zdaje mi się o wiele niebezpieczniejszym od poprzedniego; rozstrój naszego publicznego i społecznego życia, przybiera u nas prawie kolosalne rozmiary — upusty jego rozwierają się coraz to śmieléj. Już nie raz o tém wspomniałem, pocieszając się jednak jakąś nieprzewidywaną okolicznością, ku powstrzymaniu podobnego prądu. Z powstaniem obecnego rządu objawiłem już moje wyraźne obawy, a dziś z umiarkowaną naszą prasą muszę zawołać: alerta! Prócz nieznaczących kilku rozporządzeń, nic tu od ostatnich moich doniesień nie zrobiono. Nowi dziś rządzcy prowincyi działają dowolnie, każdy na swoję rękę, i w celach osobistych, jakby niegdys feudalne króliki — zasadnicze prawa do zmian i wyborów gminnych władz zaniechane, i podeptane, o dobro ludu nikt tu nie pyta, o wspólność społecznego u nas życia, które się rozpada coraz bardziéj z dniem każdym radykalniéj, nasi patres wcale się nie troszczą. Wypowiedziano sobie już to jawnie, już téż podziemnemi środkami walkę na śmierć lub życie: konstytucyonaliści, kampiści i centraliści, owa dawna lewica połączona w jedno polityczne ciało, chce na arenie wyborów odznaczyć się swoją pierworodną i samodzielną żywotnością. Znikła między nimi himeryczna jedność. W tyle za dziś na świeczniku stojącymi przywódzcami tego zlepu, czeka około trzydziestu zniecierpliwionych ich następców, a każdy z palącym pieprzem swoich osobistych widoków i zasad. W takim składzie gabinetu, nawet Salomon będąc jego prezesem, nicby dobrego dla kraju zrobić nie mógł. Polityka konstytucyonalistów odbija się na zewnątrz w tylu kolorach, z ilu się składa ich gabinet. Różnorodne żywioły, stawają tam z sobą w ustawicznéj sprzeczności, z podkładaniem sobie kijów pod nogi i barwieniem tego pozorną jednością. Każdy z ministrów i na jego tekę w tyle oczekujących, ma po prowincyach swoich gubernatorów, ajentów, alkaldych i deputowanych, którzy pracują dla swoich protektorów, w ich myśli i dążnościach, przeciwnych, rozumie się, jedni drugim. Jeżeli nie w językach, a nawet i na to zgodzićby się tu można, bo Katalończyk, Walencyanin, Waskończyk, Galicyanin itd. nie rad mówi językiem Cervantesa, to w myślach, zasadach i politycznych dążnościach, półwysep iberyjski, możecie sobie przyjąć za nową Babylonią. Zamiana rządów absolutnych na formę reprezentacyjną, otworzyła drogę ambicyi i osobistym widokom, aż do nieuwierzenia. Zamiast błogich i słusznie oczekiwanych owoców z formy rządów ludowych, doczekaliśmy się niepokoju, zamieszania, odgrażania się rewolucyami, nieładu w myślach i czynach, i panowania nieraz ludzi, godniejszych galer, aniżeli rozkazywania innym. Wyrażam się tu wogóle i nie mam na myśli żadnéj osobistości. Potok sekciarsko-politycznych marzeń, nienawiści, ambicyi i zemst wzajemnych u przywódzców, wciska się do serc i głowy pospolitego, pracowitego i spokojnego ludu, wyziębia w nim moralność, religijność i zamienia go na sceptyka, racyonalistę i filozofa bluźniącego z ludzi i Boga. Jakich z tak opracowanéj niwy będziemy mieli nowych w kortezach naszych reprezentantów, można to sobie łatwo wyobrazić, a kto nimi kierować potrafi, to my tu tego nie rozumiemy. Jaka powaga praw przez nich postanowionych w kraju, to nie trudno przewidzieć. Za niedawnych czasów wolno zachowawczych, twarz naszéj polityki wyglądała spokojniéj: rządzcy gwałcić praw nie mogli, kraj nabierał otuchy, nadzieje lepszéj przyszłości rozweselały człowieka, opryszków i bandytów prowadzono na rusztowanie, lub kuto w żelaza — tylko przypadkiem słyszeliśmy o niebezpiecznych po ulicach petardach, a znaczenie rewolucyjnych, rozkładających społeczeństwo nasze żywiołów, republikanów i demokratów, zaczynało powoli znikać i wchodzić do szeregów umiarkowańszych, praktyczniejszych i rozsądniejszych. Dziś, chociaż to temu zaledwie dwa miesiące, wszystko dzieje się odwrotnie: rządzcy prowincyi nowo wybrani i zamianowani, stali się królami, że aż za nieprawne nadużycia już kilku wezwano przed trybunały sprawiedliwości; studenci grożą kijami redakcyom, gdyby się poważyły wspominać o ich ulicznéj samowoli; zbrodniarze po więzieniach fabrykują fałszywe listy publicznego długu, jak to w Saladero madryckiém; przywracają się na profesorów posady Salmeron, Castellar itd., którzy uczyli rewolucyi i siali nauki antychrześciańskie; petardy mamy prawie na porządku dziennym, i nikt wyszedłszy na ulicę nie wie, czy jaka bomba nie pęknie koło niego, nie potrzaska mu goleni, lub nie rozbije czaszki.

Przedwczoraj a nie dawniéj, odebrał rządzca miasta aż ośm anonimów, grożących tyluż petardami, jak tego rodzaju eksplozye tutaj nazywamy. Demokraci i bezkoszulni nie kryją się już ze swojem zwycięztwem — ich codzienne umowy, uczty i zgromadzenia po całym kraju, nie są bez znaczenia. Umysły zaczynają się niepokoić, a rząd nasz, głośno to i śmiało powiedzieć można, rząd monarchiczno-dynastyczny „nie tylko tych rozkładowych nasze społeczeństwo żywiołów nie powstrzymuje, ale co większa, opiekuje się niemi aż im pochlebia“ — mówi Revista Contemporanea. Propaganda rewolucyjna i antymonarchiczna jest tu jawna, przeciwna zasadniczym ustawom konstytucyjnego państwa. Ministeryalne organa prasie umiarkowanéj na to wszystko odpowiadają, że konstytucyonaliści łączą się z demokracyą, aby rewolucyi uniknąć. Nie wiem, ktoby ją wywołał, jeśliby oni zrobić jéj nie chcieli. Mnie się zdaje, że to połączenie się pod opieką monarchicznego rządu z jego współdziałaniem, z całą pewnością, wygodą, i bez żadnego dla siebie niebezpieczeństwa, jeśli mu nie stanie w drodze minister wojny Martinez Campos, dąży do tego samego, do czego przyszedł Ruiz Zorrilla, radykał i prezes ministerstw z królem Amadeuszem I. w Hiszpanii. Na prowincyi do nieodległych wyborów, jeśli przed niemi rząd obecny nie upadnie, już konstytucyonaliści z republikanami się porozumiewają, aby wspólnie działać i wspólnie w głosowaniu walczyć przeciw im nieprzychylnym, a pp. Figueras, po którego federacyjnych rządach jeszcze w Kartaginie i po innych miejscach stoją mury krwią ludzką zbryzgane i Pi Margal, którego błędnych rządów dotąd nie zatarto, gromadzą wszędzie uliczne tłumy, i tak występują, że aż publiczna prasa dziś woła do kraju całego: alerta! czujność i baczność! Rząd jednak milczy, skrapia kraj naftą, czy w celu przyłożenia do niéj zapałki, czy téż z zamiarem dokładnego rozpoznania dążności, planów rewolucyjnych żywiołów, by je zadławić na zawsze, tego nie wiem, i temu uwierzyć nie mogę. Taki jest stan rzeczy u nas.

Ojciec św. Leon XIII. na dniu 19 z. m. potwierdził Union Catolica w osobie hr. Orgaz i innych. Pochwala szczytne cele tego stowarzyszenia katolickiego i między innemi rzeczami oświadcza: „I aby się to nowe zjednoczenie nie zgubiło ani zbłąkało w labiryncie próżnych pomysłów (cavilaciones), wybornie i jednomyślnie postanowiliście konieczny i nieodzowny warunek dla przystępujących, którym ma być silne i wierne przyjęcie przykazań i nauki, ustanowionych w uroczystych dokumentach téj Stolicy Apostolskiéj, i że zostaną wykreśleni z liczby stowarzyszonych tacy, którzyby słowami i czynami okazali, iż nie wyznają szczerze owych nauk, albo uchybiają przykazaniom. Mianowicie potwierdzamy to, a co nie mało przyczyni się do zgody i wzrostu stowarzyszenia, że mając, jak pragniecie, przywódzcami waszych pasterzy Kościoła, poddajecie wasze zamiary i wszystkie prace zupełnie pod ich kierunek i radę. Taka w istocie jest boska instytucya Kościoła, aby do Biskupów należało przypisywanie reguł i przewodniczenie we wszystkiem nauką i przykładem. W téj nadziei, polecamy żywo wasze przedsięwzięcie i pragniemy, aby było jak najprędzéj doprowadzone do skutku i rozwinięte jak najobszerniéj itd.“ A więc Union Catolica ma sankcyą głowy Kościoła.

Zawiadamia, jak o tém zapewne już wiecie, Kardynał Wikaryusz rzymski katolicką publiczność, a szczególnie Hiszpanią i południową Amerykę, o świętokradzkiéj spekulacyi relikwiami świętych, zapewniając przy tém, iż od lat trzydziestu nie wydobyto z katakumb ani jednéj relikwii. A więc baczność przed opryszkami i świętokradzcami!

Prasa hiszpańska w ogóle potępiła królobójstwo w Petersburgu popełnione, ale z okólnika Aleksandra III. nie oczekuje zmian politycznych w Rosyi. Przypomina carowi objawiane przez niego dawniéj myśli ze znaczącemi nadziejami, zachęca go do obszerniejszego się rozwinięcia, choćby nawet z wysileniem, i dodaje, że ustępstwo opinii, choćby nawet z okazałością, jest rzeczą rozumną i nie znaczy uchylania głowy przed groźbami ręki chytrego zabójcy. Po wyliczeniu popełnionych w Rosyi zbrodni, dotyka nieśmiało i tylko pobieżnie ich przyczyn — ucisku, nadużyć, konfiskat, administracyjnych skazywań en masse na Sybir, prześladowań katolicyzmu itd. i prawie, prawie że nie powiedziała, chociaż to niezawodnie miała na myśli: „Zróbcie z Polski to, co Austrya zrobiła z Węgier — zaniechajcie waszego św. synodu, zostawcie Kościołowi, co jest jego, nie krępujcie sumienia niczyjego, nagródźcie jak tylko można poczynione krzywdy, a jak wzrośliście materyalnie na gruzach Polski, tak samo się podniesiecie moralnie, na wymierzeniu jéj sprawiedliwości.“

A. de Glas.

ZIEMIE POLSKIE.

* Niektóre dzienniki warszawskie podały następne nieprawdopodobne doniesienie:

W sprawie utworzenia w Królestwie Polskiém Towarzystwa ubezpieczeń od gradu, pomimo przychylenia się p. ministra spraw wewnętrznych hr. Loris Melikowa i pana ministra dóbr państwa księcia Lievena, komitet do spraw Królestwa Polskiego dał odmowną odpowiedź. Odmowę swoję komitet motywuje tém, iż w obecnych okolicznościach nie można dopuścić powstawania w Królestwie podobnych instytucyi, odrębnych od instytucyi w cesarstwie istniejących, tém więcéj, że warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń od gradu przynosiłoby szkodę podobnemuż Towarzystwu moskiewskiemu.

Doniesienie to byłoby bardzo zasmucające, pisze Gazeta Warsz., gdyby było prawdziwe. Atoli sobotni numer Gołosa przekonywa, że powyższa wiadomość, wzięta z niego, zaczyna się od słów: „Słyszeliśmy, że...“ — zatém jest tylko pogłoską. Można nawet przypuszczać, że jest to pogłoska z całą świadomością zmyślona, w celu podsunięcia komitetowi rządowemu osobliwszych motywów odmowy. Jakoż w istocie kwestyą ubezpieczenia się rolników naszych od gradu teraz dopiero znów poruszono w Petersburgu i zapewne będzie rozstrzygnięta inaczéj, niż mówi owo doniesienie.

Nowiny również dowiadują się z bardzo dobrego źródła, że kwestya, o któréj mowa, nie jest w tak rozpaczliwym stanie, jak gazety warszawskie donosiły. Sprawa ta nieporuszana przez kilka tygodni, obecnie na nowo podjętą została i jak się zdaje, rozstrzygniętą będzie na korzyść Król. Polskiego.

NIEMCY.

* Berlin, 12 kwietnia. W sprawie kościelno-politycznéj. Z powodu niezatwierdzenia ks. de Lorenzi administratorem dyecezyi trewirskiéj porusza Germania kwestyą, czy w razie wyboru administratora dyecezyi wolno rządowi odmówić zatwierdzenia dla tego, iż wybrany jest dlań persona minus grata, — i konstatuje, że prawo protestu w tym razie nie przysługuje rządowi. Ani dawniejsze układy rządu pruskiego z Stolicą św., ani nawet ustawy majowe nie przyznają rządowi prawa protestu przeciw wyborowi administratora dyecezyi. Administratora, będącego mandataryuszem kapituły, która intermistycznie jest głową dyecezyi, wybiera kapituła bez poprzedniego wręczenia rządowi listy kandydatów. Ze kapituła rządowi donosi o wyborze administratora, to czyni tylko dla tego, aby rząd wiedział o fakcie dokonanym, nie zaś dla tego, że kapituła chce zasięgnąć zdania, czy się rząd na wybór zgadza. Ustawy majowe domagają się tylko, aby rządzca dyecezyi donosił rządowi o duchownych, którzy otrzymali posady i przeciw téj prezencie może rząd (w myśl ustaw kościelno-politycznych) założyć protest: ten protest zaś nie przysługuje rządowi ze względu na wybranych Biskupów, lub ich mandataryuszy, jakimi są sede vacante kapituły. Tego prawa nie rościł sobie nawet Falk. W roku 1874, a więc już w epoce walki kulturnéj, wybrała kapituła fuldajska administratora w osobie ks. kanonika dr. Laberenza, który wkrótce zrzekł się swéj godności dla tego, ponieważ wybór przyjął jedynie pod warunkiem, iż wkrótce obrany będzie Biskup; gdy się administratora nadzieje nie spełniły, zrezygnował ksiądz Laberenz. Na ustąpienie z urzędu administratora nie wpłynął protest rządu.

Kapituła fuldajska wybrała następnie 11 marca 1874 administratorem ks. kanonika Hahne, który téż bezwłocznie nie czekając na zatwierdzenie rządu objął swój urząd. Pan Falk i wtenczas nie zaprotestował przeciw temu wyborowi. Faktem jest wprawdzie, że w maju r. 1874 uchwalono ustawę o administrowaniu dyecezyi wakujących, wedle któréj może naczelny prezes zaprotestować przeciw wyborowi administratora nie dla tego, iż wybrany jest persona minus grata dla rządu, ale tylko w tym razie, jeśli rząd „może przytoczyć fakta usprawiedliwiające przypuszczenie, iż wybrany oprze się ustawom państwa, lub rozporządzeniom władzy opartym na tych ustawach, lub że zakłóci spokój publiczny.“

A więc nawet wedle ustaw majowych rząd przytoczyć winien fakta, dla czego nie chce zatwierdzić ks. Lorenzi administratorem dyecezyi trewirskiéj.

— Poseł Bebel. Przywódzca socyalistów Bebel kazał ogłosić drukiem mowę, którą w charakterze posła przy obradach nad etatem wygłosił na dniu 25 lutego r. b. w parlamencie niemieckim: — tymczasem, kiedy Bebel w poniedziałek chciał opuścić Berlin i przybył na dworzec, oświadczył mu wyższy urzędnik policyjny, który nań czekał, iż policya drezdeńska zakazała publikacyi jego przemówienia. W wyroku, uzasadniającym ten zakaz, czytamy, iż mowie Bebla, wydrukowanéj oddzielnie bez przytoczenia wywodów innych mówców, nie przysługuje prawo publikowania, gdyż propaguje ona przewrotne zasady socyalistyczne, co wedle ustawy, skierowanéj przeciw socyalistom, nie jest dozwolone. — P. Bebel przeciw temu wyrokowi zaniesie protest do komisyi parlamentarnéj.

— Cechy. Rzemieślnicy berlińscy odbyli w Reichshallen zebranie, aby wypowiedzieć swe zdanie co do projektu przedłożonego parlamentowi w sprawie odnowienia cechów. Żądano reformy na podstawie prawnéj i wyrażano się przychylnie o projekcie, który krytycznie komentowano. Żądano téż, aby do cechów przyjmowano werkmistrzów fabrycznych i zaprowadzenia syrdykatów przemysłowych. Przyjęto nakoniec następującą rezolucyą:

Majstrowie cechowi, fachowi przemysłowcy i przyjaciele rzemiosła oświadczają: 1) projekt do ustawy zmieniającéj ordynacyą procederową, należy powitać jako godną uznania próbę przywrócenia samodzielnego rzemiosła na stanowisko, jakie mu się prawnie i historycznie należy;

2) wyrażamy nadzieję, że książę kanclerz na drodze raz powziętéj energicznie daléj postępować będzie i że nie odmówi wymiaru sprawiedliwości dalszym słusznym żądaniom rzemieślników.

Poseł ks. Müller z Pszczyny, obecny na zebraniu, wyraził się jako członek komisyi, zajmującéj się projektem, bardzo przychylnie o rezolucyi i w dłuższéj mowie dowodził, że ordynacya procederowa z r. 1869 nadużywa cechów. Cechy to serdeczna łączność i wspólność między majstrami, czeladzią a uczniami — w miejsce któréj wstąpił teraz inny kontrakt. Mówca zapewniał, że komisya doprowadzi do pożądanego rezultatu.

— Kto obejmie tron książęcy w Brunświku? Różne dzienniki donoszą, iż ks. brunświcki August Wilhelm, który jest bezdzietny, chce mianować swym następcą drugiego syna w. ks. badeńskiego, ks. Ludwika Wilhelma, liczącego obecnie lat 16. Wiadomo, że ks. kumberlandzki ma wedle ustaw prawo do tronu brunświckiego.

Berlin, 13 kwietnia. (Telegram). Wydział Rady związkowéj zgodził się na podwyższenie do 135 liczby członków Rady ekonomicznéj, tak, iż każde państwo związkowe będzie miało przynajmniéj jednego reprezentanta w téj Radzie.

ROSYA.

* Podajemy kilka szczegółów z procesu ostatniego. W sobotę o godzinie 10 rano rozpoczęła się mowa prokuratora, która trwała do godziny 5 i pół po południu. Prokurator wskazywał Zelabowa jako inicyatora i przywódzcę szajki. O Rysakowie mówi, że jest to młodzieniaszek słabego charakteru, ślepe narzędzie w ręku Zelabowa. Prokurator przeczy istnieniu komitetu wykonawczego, charakteryzuje wszystkich podsądnych i określa zadanie partyi rewolucyjnéj, żądającéj postawienia na miejscu władzy cesarskiéj władzy ludu, oswobodzenia przemocą przyłączonych narodów, zastąpienia wojska przez milicyą narodową itd. Następnie prokurator dowodzi związku partyi rewolucyjnéj z paryską komuną, wskazując na negacyą w obydwóch religii i rodziny. W końcu prokurator domaga się najwyższéj kary śmierci na wszystkich podsądnych. Utrzymuje, że sumienie Rosyi spodziewa się takiéj kary i dopóty się nie uspokoi, dopóki kara ta wykonaną nie będzie. Pobłażanie i łagodność w tym razie byłyby zgubnemi. — O godzinie 7 wieczorem rozpoczęły się mowy obrońców, krótkie i blade i ograniczały się na biografiach przestępców. Jeden tylko adwokat Gerard starał się usprawiedliwić Kibalczyca, którego zepsuło długoletnie zamknięcie w więzieniu z powodu broszury danéj robotnikowi. — Zeljabow, tłomacząc cele i zadania partyi, wystawiał takowe w świetle zupełnie przeciwném twierdzeniom prokuratora. Prezydujący w sądzie trzy razy odbierał mu głos. — Ostatnie przemówienia wszystkich podsądnych były bardzo krótkie. Wyrażenie Zelabowa „ja ruski człowiek“, wywołało głośny protest wśród publiczności. Rozległy się głosy nieukontentowania i sykanie. Zelabow zamilkł i spojrzał na publikę. Znowu zapanowało silne wzburzenie wśród słuchaczów i znowu rozległy się sykania. Skonfundowany, zniżył ton i zakończył mowę. — Kibalczyc wspomniał o nienależącym do rzeczy fakcie, a mianowicie o wynalezionym przez siebie przyrządzie do żeglugi powietrznéj, którego rysunek oddał Gerardowi. W ostatniém przemówieniu wyraził żal, iż tak szeroko rozwodził się nad działalnością partyi, do któréj należał.

— W poniedziałek po południu o godzinie 4 odczytano powtórnie skazanym na śmierć wyrok. Z wyjątkiem Zelabowa prosili wszyscy o odpis wyroku. Termin do podania o kasacyą wyroku upłynął wczoraj (wtorek) o godz. 5. Prośby o ułaskawienie przyjmowane będą każdego czasu. — Tyle donosi nam telegram wysłany z Petersburga w poniedziałek w nocy. Ostatnia uwaga mówiąca o ułaskawieniu, naprowadza na domysł, że w najwyższych sferach niewidzianoby niechętnie prośby o ułaskawienie. Domysł to tém prawdopodobniejszy, że sprawców poprzednich zamachów na życie Aleksandra II natychmiast po wyroku powieszano, gdy tymczasem obecnie jeszcze nie czynią żadnych przygotowań do wykonania wyroku. Co się tyczy wyroku na kobiety, dodajemy, że od lat 130 nie powieszono żadnéj kobiety, chociaż ustawy rosyjskie to dozwalają. — Przeciwko wykonaniu kary śmierci na Rysakowie zaprotestował jego obrońca, ponieważ klient jego nie ma dotychczas lat 21. — Do Pressy telegrafują, że Michajłow podał prośbę o ułaskawienie, a Rysakowa, Helfmanowę i Kilbaczica namawiają obrońcy do podobnego kroku. Rysakow miał wczoraj (w wtorek) to uczynić.

— Dwór carski udał się w poniedziałek do Gaczyna.

— Do „Czasu“ piszą z Warszawy:

Wiadomości nadchodzące z Petersburga zgadzają się na to, iż tam chwilowo zapanował chaos w umysłach, w dążeniach i w działaniu władzy i władzców; nikt nie wie gdzie i dokąd idzie. Przedewszystkiém brak wielki ludzi. Jedynym człowiekiem odznaczającym się istotnie, jest hr. Loris Melikow, sprytny, z dobremi chęciami, ale czy na wysokości tak wyjątkowego położenia, to pytanie. Przytém jest rzeczą niezawodną, że zdrowie jego jest znacznie podkopane, pluje krwią i prawdopodobnie jego siły fizyczne nie podołają olbrzymiemu zadaniu.

TELEGRAMY.

Londyn, 12 kwietnia. Wczoraj wieczorem nastąpiło znów silne trzęsienie ziemi i trwało trzy do czterech sekund, nowe sprowadzając klęski i spustoszenia.

Carogród, 11 kwietnia. Sultan przyjmował dziś na audyencyi nadzwyczajnego ambasadora rosyjskiego, hr. Imertyńskiego, który wręczył mu notyfikacyą o śmierci Aleksandra II i wstąpieniu na tron cara Aleksandra III.

Bukareszt, 12 kwietnia. Koronacya księcia Karola na króla Rumunii odbędzie się dnia 22 maja.

Z wycieczki.

(Ciąg dalszy.)

Pociąg, który nas powiózł, był urządzony z całą wytwornością na sposób amerykański, mieścił w sobie salony, buduary, czytelnie i inne wygody. Co godzinę szafnerzy ze stosami książek i pism w ręku przechodzili całą długość jego, rozdając publiczności karm czarnéj cenzury. Towarzyszka moja zauważyła, że uporne nasze „niet, nie choczu“ wywołało niezuaczny uśmiech na ustach jednego z szafnerów, a zwróciwszy się półgłosem spytała, czy jest Polakiem?

— Jestem nim! — a rolę moję uważaj pani za komedyą, albo dramat — dodał zniżonym głosem. — Pozbawiony urzędu, wyparty z własności na Litwie, przyjąłem służbę pachołka kolejowego, tę odbierając nagrodę, że na gruncie własnym z kimkolwiek zejść się tu mogę.

Mówiący był młodym, o szlachetnym wyrazie człowiekiem, a mała noga i ręka pokazywały, że dzisiejsza rola nie była mu właściwą.

Minąwszy Czarny Ostrów, własność Przeździeckich, wspomniawszy o biednéj Laurze, o historyku jéj ojcu i mauzoleum Wiktora Brodzkiego, wjechaliśmy na ziemię podolską. Głębokie jary, z kipiącym na dnie strumieniem, wielkolistne lasy — bo dumna ziemia podolska skromną sosnę i smutną jodłę wyrzuciła z łona — strome wzgórza z rozsiadłemi na pochyłości siołami i błyszczącą w zachodzie słońca cerkiewką — smukłe, jak topolki dziewczęta, w świtkach i pąsowych makach na głowach, a przyczajone, niby rusałki na gajach — nareszcie na nasypach kolejowych rosnące olbrzymie kawony i te obszary łąk i pastwisk bezbrzeżnych, po których toną całe stada płowych wołów, tak że im tylko widać rogi i ruchome grzbiety, — oto obrazy, jakieśmy witali!

Niemiecka noga jeszcze tam nie zaszła, więc wszystko w podwójnéj rozrasta się sile!

W Czarnym Ostrowiu wsiedli do karetki naszéj pp. Szulakowscy, obywatele ziemscy z Podola wracający z Ems. — Ona blada, cierpiąca, on, jak tam wszyscy, zadumany, zamarszczony jakoś. Znał dzieje Rusi i Kozaczyzny, bo któż ich tam nie zna, znał jéj poezyą, bo komuż ona tam jest obcą, znał jéj obecność, bo któż nad nią nie boleje, a jak wszyscy na Podolu, Wołyniu i Ukrainie mieszkający Polacy przejmują się ludem i wyrazem natury, tak i pan Szulakowski nie mógł być innym. Niezmiernie byłyśmy mu wdzięczne za dane nam w przelocie wskazówki i za ten przedsmak wrażeń, jakich niebawem miałyśmy same doznać.

Późnym wieczorem stanęliśmy w Zmerince. Z powodu krzyżujących się tam kolei, ruch był niezmierny, i nasi współturyści, panna Silberberg z panem N., pożegnani z okien wagonów, ruszyli ku Odesie, kiedy my, skazane znów na dwie godziny wyczekiwania, ominąwszy spiesznie salony i zastawy stołowe, z których ulatniał się ten sam antimiły a prześladujący nasz smak i powonienie odór, schowałyśmy się do pokoi, przeznaczonych dla kobiet, urządzonych z całym komfortem i wygodą, gdzie oprócz gotowalni, wodociągów, łazienek czekały panny służące na rozkazy podróżnych z igłami, nożyczkami i śpilkami.

Po dwóch godzinach, które nam szybko, jak sen, minęły, z modlitwą poranną na ustach ruszyłyśmy w Imię Boże daléj, wymijając Winnicę, Kaziatyn, gdzieś jeszcze schowane w nocnéj mgle, i już o zupełnie jasnym dniu zatrzymaliśmy się w Koziance.

Tam, odprowadzona i ucałowana przez dwie panienki i podżyłego jegomościa, wsiadła do naszego wagonu młoda, jednak z ruchów zdradzająca mężatkę, kobieta. Stojąc, wychylona w otwartém oknie, paliła namiętnie papierosy, co moment je zmieniając, a niedopalone z nerwowym jakby niepokojem, czy niecierpliwością rzucając przed siebie. Była szczupła i kaszlała ciągle.

— Panie obce w tych stronach? — spytała, zwracając się nareszcie do nas — i przerywając uporne milczenie.

— Zupełnie obce.

— Odgadłam to z zaciekawienia, z jakiém przyglądacie się panie okolicom Kijowa.

— Więc już jesteśmy pod Złotą bramą jego?

— Za godzinę — choć nie pod bramą, a tém mniéj złotą! Ślad jéj ceglany niknie z dniem każdym, rozbiera go wandalizm patryotyzmu.

— Słyszałyśmy o tém, i bądź pani spokojna, że nie przyłożymy ręki do wandalizmu, bo wierzymy, że na szlakach Bolesławowego pochodu wzniesiemy tryumfalny łuk politycznéj zgody z Rusinami.

Pani W. z urodzenia Polka, lecz wychowana na Rusi, miała w duszy miejscową fantazyą i śpiewność, o czém mówiła cała powierzchowność, a lud nauczyła się rozumieć językiem i tradycyą, to téż zaraz odpowiedziała:

— Obyśmy wszyscy interesa Polski z tego, co panie, oceniali punktu, a wtedy obóz nasz zyskałby na sprzymierzeńcach. Czy w Wielkopolsce potrzebę tę rozumieją?

Objaśniłyśmy ją, o ile czas na to pozwalał, bo minąwszy Bojankę, tak zwany „Kumysny Zawod,“ a przytém rodzaj lasku Bulońskiego Kijowian, gdzie rozsiadłe „dacze,“ rodzaj willi, przyjmują na gorące, spiekliwe miesiące szukających chłodu mieszkańców. Pędziliśmy coraz bardziéj przyspieszoną parą.

— Kogo panie znacie w Kijowie? — spytała uprzejma zainteresowana nami pani W.

— Absolutnie nikogo osobiście! mamy tylko polecające nas listy do osób, których nie wiemy w jakiéj dzielnicy miasta szukać. Może pani raczysz dać nam pewne wskazówki, np. do którego zajechać hotelu?

— Każcie się panie zawieźć do Grand Hotel na Chreszczatce, a jak tylko interesa mi pozwolą, może jeszcze dziś wieczorem, stawię się z bratem moim, będącym tu na uniwersytecie, u pani w numerze, i pod umiejętném przewodnictwem jego poznacie panie Kijów, a nawet odszukacie potrzebne i polecone osoby.

W téj chwili z szumem, świstem, hukiem wtoczyła się lokomotywa przed dworzec, ciągnąc za sobą cały sznur wagonów.

Ścisk, gwar, zgiełk na peronie niesłychany. Poprzedzone przez panią W. weszłyśmy do wielkiéj gościnnéj sali, pomiędzy krzyżujące się stoły i języki: francuzki, niemiecki, angielski, grecki, bułgarski i rosyjski — istna wieża Babel!

— „Kursk, Wiazma, Moskwa!“ — krzyknął nad uszami naszemi używający do odjazdu czekających pasażerów urzędnik.

Spojrzałam na towarzyszkę z trwogą, bo piękna moja, marzona Ukraina, na ten sygnał dalekiego sybirskiego etapu pierzchła mi z przed oczów. Uczułam jakąś grozę, jakieś znużenie.

W téj chwili uprzejma pani W., jakby odgadując mój niesmak i zakłopotanie, zbliżyła się ku nam, pytając, czy do miasta razem jechać możemy?

Z drugiéj strony dworca stało z dwieście jednokonnych powózek, tak zwanych „birży“ — są to czołenka umocowane do czterech kół, a tak wązkie i szczupłe, żeśmy ledwie we dwie na jednéj umieścić się mogły i musiały dobrze jedna drugiéj trzymać, ażeby się w pędzie, z jakim od dworca w dół po piaszczystéj ku miastu biegnie się drodze, nie pogubić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 13 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy sprawiedliwości Tschuschkemu w Poznaniu order orła czerwonego trzeciéj klasy z przepaską.

† **Szanownego posła naszego**, pana Ignacego Łyskowskiego z Mileszew, nawiedził Pan Bóg ciężkiém nieszczęściem, zabierając mu zbyt wcześnie dozgonną towarzyszkę i ukochaną żonę Antoninę z Paruszewskich. Prusy i Wielkopolska z serdeczném współczuciem przyjmą tę wiadomość o bolesnéj stracie, jaką poniosła rodzina pp. Łyskowskich.

* **Na pomnik dla ś. p. ks. Fr. Malinowskiego.** Z przeniesienia 79 marek 80 fen. Dziś nadesłał: Ks. dr. Pankowski z Ryszewka 3 m. Razem 82 m. 80 fen.

* **Nowe Ziemstwo Kredytowe** na W. Ks. Poznańskie wydało dotychczas 241,721,630 marek w listach zastawnych. Obok landszafty śląskiéj nie może żadna, prócz naszéj, wykazać się takiém znacznem wydaniem listów. Majątkiem nowéj naszéj landszafty administruje prócz dyrektora trzech członków dyrekcyi. Praca dyrekcyi zasługuje tém więcéj na uznanie, że pomimo trudów zwiększonych przez przyłączenie do tego instytutu landszafty dla włościan, sprawy odbywają się szybko i dokładnie. Na ostatniém posiedzeniu ściślejszego wydziału wniósł prezes policyi poznańskiéj, p. Staudy, jako członek tegoż wydziału, o podwyższenie dochodów każdego z członków dyrekcyi o 1000 marek. Wydział ściślejszy zgodził się atoli tylko na podwyższenie o 500 marek, która to kwota ma być wypłacana z oszczędności pochodzących z renumeracyi za prace wykonywane przez członków dyrekcyi, do których nie są zobowiązani. Takie oszczędności przyniosły w r. z. 5777 marek. Spodziewać się można, że kwota ta się nie zmniejszy, lecz przeciwnie z roku na rok wzrastać będzie. Jeneralny dyrektor landszafty, pozasłużbowy prezydent rejencyi, Willenbücher, nie przyjął przeznaczonéj sobie przez wydział ściślejszy dodatku do pensyi, gdyż zdaniem jego wysokość tegoż dodatku nie odpowiada jego osobie, a warunki nie odpowiadają godności jego stanowiska. Dodać należy, że koszta administraryi opędzane bywają zupełnie z przewyżki procentów, jakie płacą pożyczający, i że nadto wcale znaczne sumy przechodzą do funduszu amortyzacyjnego.

* **Biura** administracyi żwirówek, umieszczone dotychczas na pierwszém piętrze skrzydła zachodniego w gmachu stanów prowincyonalnych, przenoszą obecnie do skrzydła północnego tego samego piętra. Lokale dotychczas zajmowane mają być zupełnie odnowione i przeznaczone na lokale reprezentacyjne dla każdorazowego marszałka sejmu prowincyonalnego.

* **Przedwczoraj** przejeżdżało przez Poznań około 60 wieśniaków emigrujących do Ameryki.

* **W miesiącu lutym** płacono w przecięciu w W. Księstwie Poznańskiém następujące ceny: Za 100 kilogramów pszenicy 204 sgr., żyta 199 sgr., jęczmienia 152 sgr., owsa 149 sgr., grochu 182 sgr., fasoli 274 sgr., soczewicy 489 sgr., kartofli 46 sgr. słomy 47,5 sgr., siana 50,5 sgr. — Za 1 kilogram wołowiny 102 fen., wieprzowiny 121 fen., cielęciny 89 fen., skopowiny 95 fen., słoniny 189 fen., masła 212 fen., za kopę jaj 309 fen., za 1 kilogram mąki pszennéj 41 fen., mąki rżanéj 32 fen., ryżu z Jawy 58 fen., kawy z Jawy średniego gatunku 294 fen., palonéj żółtéj kawy z Jawy 3 m. 60 fen., smolcu wieprzowego 184 fen.

* **Na targu remontowym** w Szamotułach, który się odbył dnia 7 bm., zakupiono z 56 tylko 21 koni za ogólną sumę 23,820 marek. Najwyższa cena wynosiła 1400 m., najniższa 900 m., tak iż cena przeciętna wypada 1134 2/7 m.

* **Z Nakła** donoszą do Pos. Ztg., że od 4 stycznia r. b., w którym to dniu rozpoczęła się w roku bieżącym emigracya ludu do Ameryki, wsiadło na tamtejszym dworcu około 2000 emigrantów, pochodzących przeważnie z okolic Rogowa, Gąsawy, Żnina i z powiatów wągrowieckiego i złotowskiego. Kontyngentu tego dostarczyło około 300 wsi i 7 miasteczek, tak że na każdą osadę okolicy tamtejszéj przypada 6—7 wychodzców.

* **Posada chirurga** na powiat inowrocławski z pensyą 600 marek, ma być natychmiast obsadzona. Ubiegający się o nią, winni podania swe wraz z potrzebnemi świadectwami wnieść w przeciągu 4 tygodni do rejencyi w Bydgoszczy.

* **Do gimnazyum** w Śremie uczęszczało w półroczu latowém 199, do szkoły przygotowawczéj 17, razem 216 uczniów i to 88 katolików, 67 ewangielików, 61 żydów, (119 miejscowych, 97 zamiejscowych); w półroczu zimowém zaś do gimnazyum 185 a do szkoły przygotowawczéj 20, razem 205 uczniów, i to 86 katolików, 61 ewangielików i 58 żydów (144 miejscowych, 91 zamiejscowych). Abituryentów było na św. Michał 6, na Wielkanoc 5. Do grona nauczycielskiego należał dyrektor, 3 nauczycieli wyższych, 4 nauczycieli gimnazyalnych, 2 kandydatów, 1 nauczyciel techniczny, 1 nauczyciel religii ewangielickiéj i 1 żydowskiéj. Religii katolickiéj nie wykładano, a język polski w 6 godzinach tygodniowo. Wykładali go w czterech najwyższych klasach nauczyciel gimnazyalny p. Jankowiak, a w dwóch najniższych p. Smolibowski. Nowy rok szkólny rozpoczyna się 25 b. m. Nowi uczniowie przyjmowani będą do gimnazyum i do klasy przygotowawczéj dnia 22 i 23 kwietnia przed południem. Uczeń nowo przybywający winien przedłożyć metrykę i świadectwo szczepionéj ospy, a po skończonym 11 roku życia świadectwo powtórnie szczepionéj ospy.

* **Gimnazyum gnieźnieńskie** liczyło w półroczu latowém 1880 roku 328 uczniów, w następném półroczu zimowém 342 uczniów i to 138 katolików, 125 ewangielików i 79 żydów. W ciągu roku otrzymało 8 abituryentów świadectwo dojrzałości. Do grona nauczycielskiego należy 13 członków, i to dyrektor, 4 nauczycieli wyższych, 5 nauczycieli zwyczajnych, 1 nauczyciel techniczny, 1 kandydat i 1 nauczyciel szkoły przygotowawczéj. Program tegoż gimnazyum zawiera prócz wiadomości szkólnych rozprawę nauczyciela wyższego dr. Eichnera: „Vierzig Uebungsstücke in's Lateinische im Anschluss an die Lektüre für Sekunda und Prima, mit einem Vorwort nebst zwei Abschnitten einer deutsch-lateinischen Statistik.“ Nowy rok szkólny rozpocznie się dnia 25 bm. o godzinie 8 z rana. O godzinie 9 rozpoczną się egzamina wstępne nowych uczniów.

* **Do progimnazyum** i szkoły przygotowawczéj w Kępnie uczęszczało w półroczu latowém 165 uczniów i to 32 katolików, 53 ewangielików, 80 żydów (115 miejscowych, 50 zamiejscowych; 21 Polaków, 144 Niemców) — w półroczu zimowém 155 uczniów i to 33 katolików, 49 ewangielików, 73 żydów (103 miejscowych, 52 zamiejscowych; — 21 Polaków, 134 Niemców). Kolegium nauczycielskie składa się obecnie z 9 członków: druga posada nauczyciela elementarnego nie jest obsadzoną; jest nadzieja, że z Wielkanocą r. 1882 wyniesione zostanie progimnazyum to do rzędu gimnazyów.

* **W seminaryum grudziądzkiém** odbywał się od 5 do 7 b. m. ustny egzamin abituryentów. Z 27 abituryentów złożyło egzamin 26, z 4 kandydatów stanu nauczycielskiego złożył tylko 1.

* **Gimnazyum brodnickie** zwiedzało przy końcu upłynionego roku szkólnego 164 uczniów. Klasy są tak obszerne, że zdołałyby pomieścić jeszcze trzy razy tyle uczniów.

* **W Ślązku** istnieje od roku 1851 stowarzyszenie zajmujące się leczeniem ubogich cierpiących na oczy; naczelny prezes Ślązka pozwolił rozporządzeniem z dnia 24 zm. temuż towarzystwu zbierać kolektę. Przez lat 30 przyczyniło się to dobroczynne towarzystwo do wyleczenia 72,116 chorych na oczy, z których 6273 znalazło opiekę przez dłuższy czas w zakładzie. Czarną kataraktę wyleczono zupełnie w 1295 przypadkach. W r. 1880 liczba pielęgnowanych i utrzymywanych chorych na oczy wynosiła 19,192. Zakład utrzymuje się jedynie z publicznego poparcia — posiada już prawo korporacyi i własne fundusze. U nas w tym względzie nic się nie dzieje — klinika ubogich cierpiących na oczy w mieście naszém nie doznaje prawie żadnego poparcia. Czyżby nie dało się urządzić na cel ten jakiego koncertu, przedstawienia amatorskiego, prelekcyi lub t. p.? Błogie i dobroczynne rezultaty, jakie osiągnęło stowarzyszenie ślązkie, powinno być podnietą i zachętą w téj sprawie.

* **Od roku 1860—1880** było w Prusiech corocznie 150 przypadków obrazy majestatu. W r. 1866 było ich wyjątkowo 375 z powodu aneksyi kilku dzielnic, których mieszkańcy dopuszczali się liczniéj obrazy nowego pana — a w roku 1878 było 1994. W czasopiśmie Viertelsjahrschrift für das Medicinalwesen — pragnie dr. Gnauck dowieść, że znaczną część tych przestępstw należy położyć na karb ludzi chorych na umyśle, pijanych lub indywiduów zdecydowanych na wszystko.

† **Karol Hubicki**, właściciel dóbr ziemskich, prezes Rady powiatowéj Brodzkiéj, były poseł sejmu krajowego, b. oficer wojsk polskich, zmarł we Lwowie dnia 10 b. m. w 69 roku życia.

* **Ks. infułat Morawski** ze Lwowa udał się już do Wiednia, zawezwany przez nuncyusza msgr. Vanutellego. Ogłoszenie nominacyi księdza M. na Biskupa Sufragana lwowskiego nastąpi natychmiast po dopełnieniu zwykłych formalności.

* **Połów łososi** na morzu Bałtyckiém jest w roku bieżącym bardzo obfity. W ogóle rybacy nie mogą się w tym roku skarżyć na brak ryb. Dzierzawca jednego z jezior fiskalnych w powiecie łeckim nałowił jednego dnia 170 beczek samych leszczy, reprezentujących wartość 10,000 mrk.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 14 kwietnia, św. Walerego. Wschód słońca o godzinie 5 minut 8. Zachód o godzinie 6 minut 54.

Długość dnia 13 godzin 46 minut.

Pełnia dnia 14 kwietnia o godz. 1 po południu.

Wypadki historyczne. 1703 Rada w Malborgu oświadcza się przeciw Szwedom. — 1809 Austryacy wkraczają do Polski. — 1831 Bitwa pod Liwem. — 1831 Powstanie w powiecie wilejskim. — 1831 Dwernicki nominuje regimentarzy dla ziem ruskich.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 kwietnia.

BAZAR. Panie Koczorowska z Dębna, Urbanowska z Turostowa i Dulińska z synkiem z Sławna, Chłapowski z żoną z Kopaszewa, hr. Bniński z Pamiątkowa, Zieliński i Niemojowski z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PREMYSŁ.

— B — **Poznań**, 13 kwietnia. (Sprawozdanie z handlu wełną). W handlu wełną panuje ustawicznie cisza, a obrót był bardzo nieznaczny, gdyż było mało kupców, a i ci bardzo ociągali się z zakupnem. Z powodu zbliżającéj się strzyży i nagromadzenia zapasów właściciele składów okazują wielką chęć sprzedaży i gotowi w cenach ustąpić, byleby tylko zapasy przed jarmarkiem wełnianym wypróżnić, atoli pomimo okazywanéj chęci sprzedaży sprzedano od ostatniego naszego sprawozdania 400 centnarów, i to 200 centnarów wełny na sukna po 55 blisko talarów do Świebodzina, 200 cent. delikatnéj wełny poznańskiéj po 58—59 tal. do Saksonii. Ceny te są o 4 do 5 tal. niższe od cen osiągniętych podczas jarmarku wełnianego. Na prowincyi posiadają jeszcze pośrednicy znaczniejsze partye wełny, lecz nie mają na nie kupców. Kontraktów także prawie się nie zawiera; dowiadujemy się, że tylko kilku handlerzy na prowincyi zakontraktowało kilka partyi po stósunkowo dość dobrych cenach.

Poznań 13 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 51,60 marek, kwiecień 51,60, maj 52,—, czerwiec 52,60, lipiec 53,20, sierpień 53,60. wrzesień —,—, kwiecień-maj —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 13 kwietnia 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	60	19	50	17	90
Żyto	- -	20	20	19	50	18	50
Jęczmień	- -	16	—	15	—	14	60
Owies	- -	17	10	16	—	15	—
Groch wrzący	- -	20	—	19	—	18	50
Groch na paczę	- -	17	—	16	—	15	60
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	11	30	10	80	9	80
Łubin niebieski	- -	10	20	9	80	9	40
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	15	50	15	—	14	50

Wilgotne zborze niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 13 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,30. 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,60 Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51,50. Poznański bank prowincyonalny 120,—. 4% pożyczka państwa 101,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,30, 3½% oblig. długu państw. 97,80. Marchijsko-pozn. 27,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,— Austr. noty bankowe 174,50, Polskie likw. listy 56,20, Rosyjskie bankowe noty 209,80 marek.

Bydgoszcz 12 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabo, jasno-ciemna 200—210 pł. ciemniejsza i szklista 210—218 poślednia 160—190 płac.

Żyto potw., piękne krajowe 194—198 płc., poślednie 180—190 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180—200, na paszę 160—185.

Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 pł.

Wrocław 12 kwietnia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —,— średnia 36—38 piękna 40—42, najpiękn. 43—46, biała, pośled.

25—35, średnia, 40—50, piękna 50—55, najpiękniejsza 56—64.

Żyto (za 2000 funt.) słabo, wypow. —— cent. Cena wypowiedziano —,—, kwiecień 206,— żąd., kwiecień-maj 206,— płac., maj-czerwiec 204,50 płc., czerwiec-lipiec 197,50—196,50 żąd., na lipiec-sierpień — żąd., wrzesień-paźdz. 173 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 207 żąd., na, kwiecień-maj 207 żąd.

Owies. Wypow. —— cent., na kwiecień 145,50 płc., na kwiecień-maj 145,50 płacono, maj-czerwiec 148, - żądano, czerw.-lipiec 151,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., kwiecień 247 żąd., 244 płac.

Oléj rzepiowy spok., wyp. —— cent., w miejscu —,— żąd., —,— płac., kwiecień 51,— żąd., — płac., kwiecień-maj 50,50 żąd., —,— płac., na maj-czerwiec 51,— żąd., czerwiec-lipiec — żąd., wrzesień-październik 53 żąd., 52,50 płc., paźdz.-listopad 53,50 żąd., listopad-grudzień 53,— żąd.

Okowita słabo, wypowiedz. 10,000 litrów, w miejscu —,— płac., kwiecień i kwiecień-maj 52,60 płacono, maj-czerwiec 52,90 płac. i żądano, czerwiec-lipiec 53,70 żądano, lipiec-sierpień 54.30 żąd., sierpień-wrzesień 54,30 żąd.

Cena wypowiedziana na 13 kwietnia: żyto 206,— marek, pszenica 207,— m., owies 145,50 mrk., rzep 247 mrk., olej rzepiowy 51,—, okowita 52,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 12 kwietnia 1881.

Postanowienia mieiskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	21 90	21 30	20 20	19 50	18 60	17 60
„ żółta	20 90	20 40	19 80	19 30	18 10	17 10
Żyto	20 70	20 40	19 90	19 40	19 10	18 70
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	15 60	15 30	14 70	14 20	13 80	13 40
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 38,50—60—68 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm. za 100 kilogr., żółty 11—11,50—11,80, m. nieb. 10,80 11,30—11,60 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 12 kwietnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175—230 według jakości; na miesiąc bieżący pł. ——; na kwiecień-maj pł. 215—214,5—216; na maj-czerwiec płac. 213,5—214,5; na czerwiec-lipiec płacono 214—215; na lipiec-sierpień płacono 211,5—213, żąd. —; na wrzesień-październik płac. 207,—. Wypow. 191,000 cent. Cena wypow. 215,5 marek. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 190—215 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 204—205,75; na maj-czerwiec płacono 198,75—199,75; na czerwiec-lipiec płacono 189,5—190; na lipiec-sierpień płacono 178,5—179,25; na wrzesień-październik płacono 170,5—175,5. Wypowied. —,— centnarów. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 153—175 według jakości, na kwiecień płc. —; na kwiecień-maj płac. 155—156; na maj —,—; na maj-czerwiec płac. 155,5—156; na czerwiec-lipiec płac. 156,—. Wypowiedziano —,—. Cena wypow. —,—.

Kukurydza w miejscu żąd. 146—150 według jakości. Wypow. ——. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 185—220. grochu na paszę żąd. 168—184 według jakości.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 51,5 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono —,—, żąd. —,—; na kwiecień-maj płacono —.—; na maj-czerwiec płacono 52,—, żąd. —,—; na czerwiec-lipiec płacono 52,7; na wrzesień-październik płacono 53,8—53,9. Wypowiedziano 500. Cena wypowiedzenia 51,7.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 53,7, w miejscu z beczką płac. —,—; na miesiąc bieżący płacono 54,4—54,7—54,6; żąd. —,—; na kwiecień-maj płacono 54,4—54,7—54,6; na maj-czerwiec pł. 54,7—54,9—54,8; na czerwiec-lipiec płacono 55,6 do 55,8—55,7; na lipiec-sierpień 56,3—56,5—56,4; na sierpień-wrzesień płac. 56,5—56,7—56,6. Wypowiedziano 250,000 litrów. Cena wypowiedziano 54,60 mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Szczecin, 12 kwietnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica spok., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 194—203 m., białą 209—216 mrk., wilgotne 165—190 mrk., kwiecień płacono —,— marek, na wiosnę płacono 213,5—213 mrk., maj-czerwiec żądano 213, płac. —,— mrk., na czerwiec-lipiec żąd. 213,0 marek, na lipiec-sierpień 211,— płac., płac. —,— marek, na sierpień-wrzesień płac —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. i płc. 207 mrk.

Żyto m. zm, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 200 do 202 marek, piękne —.— mrk., na wiosnę płacono 202,— m., na maj-czerwiec pł. 196, ż. 196,5 m., na czerwiec-lipiec pł. 186,— marek, na lipiec-sierpień płacono 176,— marek, na wrzesień-październik, żąd. 169, płc. 168 mrk.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 153,— mrk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 156—159 marek, rosyjski —,— m.

Oléj rzepakowy staléj, za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,— m., na kwiecień-maj płac. i żąd. 52 mrk., płc. —,— mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec-lipiec płac. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 54,5 m.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 52,0 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na wiosnę płac. 53,2—53,1 mrk., żąd. — m., na maj-czerwiec żąd. 53,7 mrk., na czerwiec-lipiec żądano 54,3 mrk., na lipiec sierpień żąd. 53,1 mrk., na sierpień-wrzesień płac. —.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

13 kwietnia **Berlin,** 1881.

Pszenica staléj	
kwiecień-maj	216,75
czerw.-lipiec	216,—
Żyto wzrast.	
kwiecień-maj	207,50
maj-czerwiec	202,50
wrz.-paźdz.	172.—
Oléj rzep. słabo	
kwiecień-maj	51,60
wrz.-paźdz.	54,10
Okowita słabiéj	
w miejscu	53,70
kwiecień-maj	54,40
maj-czerwiec	54,70
czerw.-lipiec	55,60
sierpień-wrz.	56,50
Owies	
kwiecień-maj	157,50
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wypow.-okow. kw.	23000,0

Kursa końcowe. 12 kwietnia

Kapitały.

Galic. akc. k.	119,—
Pr. consol. 4%	102,—
Pozn. listy z.	100,30
Pozn. listy rent	100,30
Austr. banknoty	173,30
Austr. renta złota	80,60
Austr. losy 1860.	125,90
Włochy	88,75
Amerykany	100,50
Rumuny	98,25
Ros. banknoty	209,50
Ros.-ang. pożyczki	92,40
Ros. losy prem. 186.	—,—
Pol. lik. l. zast.	56,25
Kredyty	514,—
Kolej państwowa	519,50
Lombardy	187,50
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 13 kwietnia 1881. (Kursa końc).

Pszenica stale	
na wiosnę	213,50
maj-czerwiec	213,—
Żyto wyżéj	
na wiosnę	204,50
na maj-czerwiec	199,50
Owies	
na —	
na —	
na —	
Olej rzep. spok.	
kwiecień-maj	52,—
na jesień	54,50
Okowita potw.	
w miejscu	52,40
na wiosnę	53,30
na maj-czerw.	53,80
Petroleum	
kwiecień	9,75

Dnia 12 kwietnia po południu, oddała Bogu ducha po krótkiéj ciężkiéj chorobie, opatrzona śś. Sakramentami

Antonina z Paruszewskich Łyskowska.

Przeniesienie zwłok do kościoła parafialnego w Lembargu 18 kwietnia o 5téj godzinie z południa, pogrzeb nazajutrz, o czem donoszą krewnym i przyjaciołom tą ciężką stratą złamani (731)

mąż i dzieci.

Mileszewy.

Magazyn i pracownia sukien damskich

Bismarka ulica nr. 2,

poleca na sezon latowy **wielki wybór eleganckich kapeluszy, prawdziwe modele i kwiaty paryskie.** (602)

W. Grabowska.

Lejarnia dzwonów i wyrobów metalowych

R. Leporowskiego dawn. C. Schoen

w Poznaniu ulica Podgórna nr. 3

poleca swój znacznie zaopatrzony skład **mosiężnych przedmiotów** j. t.: **najnowszych żelazek do prasowania, moździerzy, lichtarzy i kotłów mosiężnych rozmaitéj wielkości,** jako też innych przedmiotów w zakres fabryki wchodzących.

Przyjmuje zamówienia na nowe dzwony, jako też **stare do przelania,** oraz **poleca dzwonki podwórzowe, kościelne i t. d.** (15)

---

(705)

Wyjeżdżam

w święta na 3 dni t. j. 17, 18 i 19 bm.

JAN POŁOMSKI

praktycz. lekarz-dentysta.

Róg Starego Rynku i Jezuickiéj ul.

Dnia **27 kwietnia 1881 r.**

folwark Malta

¼ mili od Poznania, przeszło **200 morg. magd.,** w tych 50 morg. łąki nad Cybiną położonych, lasu brzozowego około 80 morg., reszta pszenna i żytnia ziemia, także

kamienica

na Piekarach pod nr. 13 będą sprzedawane w skutek działów familijnych w tutejszym **sądzie okręgowym** w drodze sub hasty o 10 godzinie rano. (729)

Nakładem drukarni **Jarosława Leitgebra** w Poznaniu wyszły:

O wychowaniu dzieci

Sześć nauk

przez

ks. Władysława Chotkowskiego

Licencyata św. Teol.

W 8-ce stronnic 219.

Cena egzemplarza **2 M.,** z franko przesyłką **2,20 M.**

Wyszły już **nakładem księgarza**

Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu

jubileuszki polskie i niemieckie pod tytułem: (730)

Czytania i Nauki Jubileuszowe

na Rok Pański 1881

wydane przez

ks. dr. Jana Łukowskiego w Gnieźnie.

Cena po 2 sgr. Dochód na cel dobroczynny.

Na święta wielkanocne

polecam **węgierskie i czerwone wina,** francuzkie, gdańskie i holenderskie **wódki, najprzedniejszą oliwę prowandzką,** franc. i dysseld. **musztardę,** jako też dobre winne destrogonowane **octy** i obficie zaopatrzony skład towarów kolonialnych, również codziennie świeże **młodzie funtowe.**

W. Becker,

Plac Wilhelmowski nr. 14

(205) **obok cukierni p Wolkowitza.**

Pasy do maszyn,

artykuły gumowe,

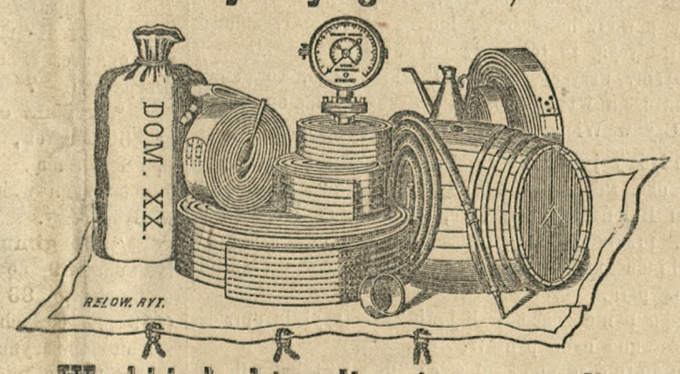

Worki i płachty, oliwę i smarowidło,

nieprzemakalne płachty i derki na konie

polecają (244)

ORŁOWSKI I SP.

Poznań, ul. Jezuicka 1. Warszawa Wierzbowa 4.

---

25 minut od Nachodu. — Stacya kolei Wrocławsko-Pragskiéj.

Kąpiele **Cudowa** w skalistych i leśnych 2800' Hejszowskich Górach.

Poczta — Telegraf w miejscu. Otwarcie 15go maja.

Hrabstwo Kłodzkie, obw. rej. Wrocławski.

Sławne od dawna **źródła natro-stalowe, kąpiele stalowe,** bardzo obfite w **kwas węglowy, kąpiele siarczano-żelaziste, morowe, tuszowe i parowe, mleczarnia.** Wypróbowane w **niedokrwistości, blednicy, słabości** każdego rodzaju, w **cierpieniach nerwowych, mózgowych, pacierzowych, reumatymie, pedogrze, katarach chron., zastarzałych zaflegmieniach, i chorobach kobiecych.** Cudne wycieczki. (654)

Tajny radzca zdrowia dr. Scholz i dr. Jacob.

Zamówienia na święta Wielkanocne tak miejscowe jak i zamiejscowe wykonuje punktualnie, z dobrem opakowaniem.

Cukry deserowe	**od 2,00 M. za f.**
Karmelki	**od 0,80 M. za f.**
Czekolada do gotowania własnéj fabryki	**po 1,50 M. za f.**
Maczek kolorowy	(666)
Baranki i jajka cukrowe w wielkim wyborze	
Mazurki Warszawskie każdej wielkości	

poleca

E. Adamski

cukiernia, fabryka karmelków cukrów i czekolady.

Wrocławska ul. 14.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Pensyonat Dr. W. Wicherkiewicza

we Wrocławiu.

Od 1go kwietnia mieszkać będę na **Muenzstrasse 2a** (róg Breitestrasse); mogę przyjąć jeszcze kilku młodych ludzi, mających do szkół tutejszych lub na akademią agronomiczną uczęszczać, albo mających być przygotowanymi do klas wyższych lub do jednorocznéj służby.

Dr. W. Wicherkiewicz,

Salzstrasse 12. (262)

Baby podolskie

elegan. strojone od 4 do 20 mrk. (725)

Mazurki

warszawskie i makaronikowe, oraz wszelkie pieczywo wielkanocne poleca

Cukiernia, fabryka cukrów i czekolady

S. Sobeskiego,

Poznań w Bazarze.

Ważne

dla każdego kto pić chce

czyste niefałszowane wina naturalne.

Mój bogato zaopatrzony skład dobrych naturalnych (722)

win węgierskich wyższych i win tokajskich, win austryackich białych i węgierskich czerwonych, win z Voeslau białych i czerwonych

polecam po najtańszych cenach do łaskawego uwzględnienia.

Feliks Przyszkowskij

hurtowy handel win węgierskich

w Raciborzu.

Domin. Kurowo

pod Kościanem

wydzierżawi natychmiast na lat kilka (728)

ogród

owocowy i warzywny.

Codziennie świeże

drożdże funt.

(720) poleca

J. N. Leitgeber.

W sklepie Domin. Naramowice

w kamienicy p. **Liszkowskiego** będą w **czwartek 14** po poł. **świeże kiełbasy, kiszki, salcesony** i na zamówienia **wędzone szynki.** (727)

Pisarz

prowentowy

zaopatrzony w dobre świadectwa, znajdzie miejsce od 1go lipca r. b. w **Rossoszycy pod Ostrowem.** (716)

Wyszła i jest do nabycia **w drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu**

MOWA

powiedziana na pogrzebie śp.

Amelii z hr. Grudzińskich

SZOŁDRSKIEJ

przez

ks. Wład. Chotkowskiego.

Cena 1 mrk.

Nowości na porę wiosenną i latową

w zakres garderoby damskiéj wchodzące odebraliśmy i polecamy po **cenach nader umiarkowanych.**

Mianowicie zwracamy uwagę na najnowsze modele paryzkie w kostiumach i okryciach odznaczające się wielką elegancyą i gustem. (632)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI, BAZAR.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.